Nr 531. Kraków, Wtorek 22 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Z czem wracają?

Izba poselska Rady państwa przerwała w sobotę swoje obrady. Posłowie wracają do domów, ażeby po trudach i walkach odpocząć podczas wakacyi świątecznych i pokrzepić siły do nowych — czekających ich walk i trudów. Lecz z czem wracają? Jakie przywożą „podarki“ wyborcom swoim na „gwiazdkę?“ Niestety plon ich kilkotygodniowej pracy jest tym razem niesłychanie mały. Ogranicza się on jedynie do kilku prowizoryów, dotyczących pewnych „konieczności“ państwowych i do przyjęcia ustawy o aneksyi Bośni i Hercegowiny. Poza tem nic nie uchwalono, nic nie zdziałano, co mogłoby przedstawiać realną wartość dla ludności państwa, co gorsza zaś, nie zdołano nawet rozprószyć ciężkiej niepewności, zalegającej dziedzinę polityki wewnętrznej i dziedzinę pracy parlamentu. I nikt z posłów nie może nawet dać wyborcom sejmowym zapewnienia, że stosunki parlamentarne po świetach zmienią się na lepsze, że Izba poselska będzie mogła przystąpić do realnej pracy.

Jeśli atoli posłowie innych grup parlamentarnych wracają do domów z niczem, bez żadnego dodatniego rezultatu, to posłowie polscy z Koła w gorszem jeszcze znajdują się położeniu, ponieważ przywożą nam na gwiazdkę nawet „dar“ wcale niepożądany — wprost ujemny, w postaci nowego właśnie przez Koło wywołanego rozdźwięku w kraju i — dwóch katedr ruskich na polskim Uniwersytecie we Lwowie...

Stanowisko nasze w kwestyi uniwersytetu ruskiego we Lwowie określiliśmy jasno już przed kilku dniami. Godzimy się na to najzupełniej, ażeby pobratymcy nasi we wschodniej części kraju, gdy osiągną odpowiedni stopień narodowej kultury, otrzymali własną ruską wszechnicę, natomiast stanowczo zastrzedz się musimy przeciwko utrakwizacyi polskiego lwowskiego Uniwersytetu. Potępiliśmy ostro wybryk studentów polskich przeciwko namiestnikowi jako czyn nie godny kulturalnego narodu, przytem dziecinnie nierozważny i niepolityczny a nadto ze względu na to, że pod fałszywym zwracał się adresem, lecz przez to bynajmniej jeszcze nie aprobowaliśmy polityki Koła w tej sprawie, polityki, takim uwieńczonej rezultatem. Jasną bowiem jest rzeczą, że w sprawie tej zawiniło jedynie i wyłącznie Koło polskie.

„Odrodzone“ rzekomo, w znacznej części nawet „zdemokratyzowane“ — nowe to Koło, nie zdołało sobie wywalczyć takiej powagi w parlamencie, iżby rząd liczył się z niem przynajmniej we wszystkiem, co dotyczy naszego kraju. Dowiadujemy się ot teraz, że owe dwie katedry ruskie umieszczono już w tegorocznym budżecie państwa, bez zezwolenia a nawet bez wiedzy Koła, że sprawa ta była dla niego, a także dla jego prezydyum wielką niespodzianką. Dowiadujemy się dalej że rząd coraz częściej nawiązuje i przeprowadza rokowania z Rusinami, że czyni im rozmaite ustępstwa — ponad głową Koła i jego prezydyum... Skarżąc się na to głośno przed krajem, prezydyum samo wystawiło Kołu smutne świadectwo bezsilności wobec rządu.

Nie dziw więc, że nadchodzące z Wiednia od tygodnia wieści wywołały w kraju bardzo przykre wrażenie, że w znacznej mierze podkopały zaufanie społeczeństwa do jego reprezentacyi w parlamencie.

Stronnictwa „demokratyczne“ dziś przeważające w Kole, czują i widzą to dobrze, więc też ich organa starają się usilnie przerzucić odpowiedzialność za ten smutny stan rzeczy na inny czynnik. I oto znaleziono już winowajcę. Jest nim rzekomo minister Abrahamowicz. On to zawinił, że Koło polskie spotkała ta nieprzyjemna niespodzianka w postaci kreowania dwóch nowych katedr ruskich bez jego woli i wiedzy.

Lecz ci obrońcy „demokratycznego“ Koła nie zdają sobie sprawy, że przez tę obronę swoją — bezsilność Koła w jaskrawszem jeszcze przedstawiają świetle. Wnosićby przecież z tego można, że Koło jest bezsilne i bezradne nawet wobec ministra dla Galicyi, że nie ma możności usunięcia go ze stanowiska nawet w wypadku takiego lekceważenia interesów polskich...

Nikt też nie uwierzy dziś już w szczerość tego „oburzenia“ naszych organów „liberalno“ i narodowo „demokratycznych“. Aż nadto widocznem jest, że mamy tu do czynienia z prostym wybiegiem, mającym w błąd wprowadzić opinię publiczną w kraju.

Ostatnią tę porażkę — zadaną mu przez rząd, Koło samo ściągnęło na siebie, samo się na nią naraziło. Okazuje się coraz dowodniej, że przez rzekome „zdemokratyzowanie“ Koła w obecnej formie — nic się nie zmieniło. Jak niegdyś większość konserwatywna, tak i obecna większość demokratyczna grzeszy tem, że „robi“ politykę wyłącznie w Wiedniu, że dostosowuje ją niemal we wszystkiem do woli i „życzeń“ rządu, a w daleko mniejszej mierze do woli i interesów społeczeństwa swego w kraju. Cała działalność Koła w ubiegłym okresie sesyi była jednem tylko pasmem abdykacyi z interesów kraju na rzecz interesów — rządu. Jak mało to popłaca — przekonało się teraz Koło w bardzo przykry i dotkliwy sposób. Na najostrzejsze potępienie zaś zasługuje to zwłaszcza, że dla zamaskowania bezsilności i bezradności usiłuje się potem jeszcze w błąd wprowadzić ogół i politykę wewnątrz kraju na fałszywą wprost popchnąć drogę.

Te same stronnictwa „demokratyczne“, których członkowie w kraju przy zdobywaniu mandatów odgrywają rolę „lwów ryczących“ — zamieniają się w Wiedniu na grupy łagodnych baranków. Demokratyczne warstwy naszego społeczeństwa czegoś innego spodziewały się po demokratycznej swej reprezentacyi w parlamencie. Gdy skończyła się nareszcie fatalna dla kraju era rządów konserwatywnych, która wstrzymywała go w jego rozwoju, cieszono się ogólnie, że nastąpi sanacya naszych stosunków politycznych, a tymczasem przekonujemy się z dnia na dzień coraz dowodniej, że nic się nie zmieniło na lepsze, że obecna polityka Koła to — jak mówi Niemiec — „derselbe Faden, nur eine andere Nummer“.

Reprezentacya nasza w Wiedniu musi być **demokratyczna**, lecz nie taką, jaka jest dzisiaj. Gdy coraz bardziej okazuje się bankructwo naszych liberalnych stronnictw pseudo-demokratycznych, zaprawionych pieprzem żydowskim, społeczeństwo nasze musi poddać swój stosunek do tej demokracyi ścisłej rewizyi. W przeciwnym razie nieraz się jeszcze zdarzy, że posłowie nasi wracać będą do kraju z Wiednia ze zdobyczami nie dla nas — lecz dla Rusinów!

Przypadkowe zwycięstwo.

Wiedeń, dnia 20 grudnia.

(b.) Baron Bienerth miał wczoraj dzień nadzwyczaj szczęśliwy: ustawa upoważniająca rząd do trzymiesięcznego przedłużenia traktatu handlowego z Serbią uzyskała w Izbie poselskiej kwalifikowaną większość dwóch trzecich głosów, nawet przy 420 głosujących posłów jeden głos więcej ponad dwie trzecie, co znaczy, że przy ubytku dwóch głosów ustawa byłaby przepadła....

Do ostatniej chwili przed głosowaniem nie było pewności, czy znajdzie się potrzebna większość. Robiono nawet zakłady za i przeciw. Można śmiało twierdzić, że tylko przypadek rozstrzygnął na korzyść ustawy. Gdy jednak bliżej rozpatrzymy się w rozkładzie stronnictw przy głosowaniu, przekonamy się, iż rozstrzygnięcie spoczywało wyłącznie w rękach Koła polskiego i że głosowanie rozstrzygnęło na korzyść rządu 25 przeciwników traktatu handlowego, członków Koła Polskiego, którzy powstrzymali się od głosowania, inaczej bowiem, gdyby byli głosowali przeciw, kwalifikowanej większości w żaden sposób nie byłoby można zlepić.

Trudno twierdzić, iżby prezydent gabinetu odniósł zwycięstwo Pyrrhusowe, z drugiej atoli strony dziwnemi wydawać się muszą hymny, piane na cześć jego mądrości stanu przez niektórych tutejszych pismaków dziennikarskich, utrzymujących stosunki z rządem.

Bar. Bienerth grał „va banque“ z jednej strony, z drugiej zaś groził odroczeniem i paragrafem 14. Udało mu się to przy budżecie tymczasowym i tym razem, lecz taka metoda rządowa żadną miarą nie może doprowadzić do wzmocnienia i utrwalenia systemu państwowego, co rzekomo ma stanowić zadanie posłannictwa obecnego prezydenta gabinetu, uroczyście mu polecone odręcznem pismem cesarskiem. Nad parlamentem nie może ciągle wisieć miecz Damoklesa w postaci groźby odroczenia czy rozwiązania i § 14 i parlament nie może też wciąż być narzędziem rządu pod wpływem groźby, gdyż tym sposobem byłby pozbawiony wszelkiej samodzielności i zdegradowałby się sam do rzędu prostej maszyny głosowania i rodzaju ciała doradczego.

W takiej roli parlamentu traci też wszelkie znaczenie „prawo mniejszości“ t. j. obstrukcya, która przy podobnej supremacyi rządu nad parlamentem może jedynie mieć ten sam wynik, jak n. p. odmówienie rządowi budżetu tymczasowego lub ustawy upoważniającej do przedłużenia traktatu z Serbią, t. j. odroczenie albo rozwiązanie i absolutne rządy w formie § 14. Zwolennicy obstrukcyi, jeśli mają jasny pogląd na wytworzone położenie i jeśli im zależy na utrzymaniu parlamentaryzmu muszą przyjść do tego samego przeświadczenia, t. j. iż obstrukcya dziś nie jest ostrą, lecz tępą bronią i że zużyła się jako środek wymuszenia, a z drugiej strony wzmacnia tylko ukryte dążności do utrwalenia gabinetu urzędniczego i pośrednio jego samowoli w tej lub owej formie.

Dlatego sądziłbym, iż obecnie nadszedł korzystny czas do podjęcia sprawy regulaminu Izby poselskiej, jedynego środka uzdrowienia i wzmocnienia stosunków parlamentarnych, co też stronnictwa, przejęte szczerze duchem parlamentarnym, podjąć powinny bez zwłoki i z gorliwością, nie zważając wcale na rząd, czy mu to jest pożądane lub nie.

Parlament wogóle, jeśli chce stać na własnych nogach, musi sam zerwać się do czynu, nie zaś pozostawiać to rządowi, którego szczerym chęciom powątpiewać można nie bez przesady.

I do tego będzie musiało przyjść ostatecznie, jeśli Izba poselska nie ma być rozwiązaną. Dzisiejszy bowiem stan rzeczy nie może być utrzymany na czas dłuższy. Ostatecznie budżet tymczasowy i trzymiesięczne prowizoryum traktatu handlowego z Serbią, trofea zwycięzkie gabinetu urzędniczego, są w istocie rzeczy drobnostkami nie wiele znaczącemi, gdyż prowizorya muszą w najbliższym czasie być zastąpione definitywnemi uchwałami, co znaczy, iż parlament musi uchwalić budżet zwyczajny i przyzwolić na stały traktat z Serbią. Prawie niepodobna pomyśleć, żeby w tem i w tylu innych ważnych sprawach, stojących na porządku dziennym parlamentu, mógł on dotychczasowemi sztuczkami dać sobie radę. Stosunek rządu do parlamentu wymaga koniecznie zmiany, a jeszcze bardziej wymaga jej stosunek parlamentu do ministerstwa urzędniczego. Byłoby to wielką fatalnością, gdyby parlament, zbierając się po Nowym Roku, znalazł się w tem samem położeniu, w jakiem przerwał swe czynności przed Bożem Narodzeniem. Ferye świąteczne nie powinny upłynąć na bezczynności. Komisye parlamentarne stronnictw umiarkowanych a dbałych o parlamentaryzm, nie powinny zasypiać gruszek w popiele, lecz użyć czasu wolnego do rokowań i porozumiewań się, by położyć kres dotychczasowemu rozbiciu i chaosowi i po świętach wystąpić z konkretnemi żądaniami wobec rządu, stawiając sprawę — podobnie jak to czyni baron Bienerth — na ostrzu miecza!

Korespondencye.

Poznań, 19 grudnia.

(Nowy gmach Tow. Przyj. Nauk. — Reforma regulaminu wyborczego. — Agitacya anababtystów. — Walka o ziemię).

Bez rozgłosu, bez wielkich uroczystości, odbył się w czwartek w mieście naszem akt, który wymownie zadaje kłam licznym owym głosom złośliwym, nazywającym Wielkopolskę „Beocyą“, nie posiadającą potrzeb duchowych, zobojętniałą rzekomo dla ruchu umysłowego narodu polskiego. Aktem tym było otwarcie nowego gmachu poznańskiego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“. W ciągu pięćdziesięciu lat swego istnienia Towarzystwo to, założone swego czasu przez Tytusa Działyńskiego, Augusta Cieszkowskiego, Rogera Raczyńskiego, Hipolita Cegielskiego i Władysława Niegolewskiego, zdołało zebrać piękną galeryę obrazów, bogate muzeum archeologiczne i ogromną bibliotekę, jedną z największych w Polsce. Dla wielkich tych zbiorów, budzących podziw nawet u Niemców, dotychczasowy gmach Towarzystwa, kamienica przy dzisiejszej ulicy Wiktoryi, darowana mu niegdyś przez hr. Mielżyńskiego, okazał się za szczupłym. Zabrano się więc do akcyi wystawienia obszerniejszego przybytku i dzięki ofiarności ogółu i energii Zarządu Towarzystwa zamiar ten w krótkim stosunkowo czasie w czyn zamieniono. W tym celu nabyto kamienicę sąsiednią i na miejscu obu budynków wystawiono według planu znanego architekta Rogera Sławskiego wielki i piękny gmach w stylu polskiego baroku.

Gmach ten jest już tak dalece ukończony, że Towarzystwo mogło objąć go w posiadanie i odbyło w nim — w przeznaczonej na ten cel okazałej sali pierwsze swoje posiedzenie plenarne.

Odbyło się ono pod przewodnictwem prezesa „Towarzystwa“ — znanego chlubnie historyka Unii X. biskupa Likowskiego, który w dłuższej mowie dał pogląd na półwiekowe jego dzieje i prace. Dostojny mówca wspomniał w niej o mężach, którzy byli chlubą nietylko poznańskiego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ — lecz wogóle nauki i piśmiennictwa w Polsce, o Cieszkowskim, Libelcie, Stanisławie Koźmianie, Bentkowskim, Kazimierzu Jarochowskim, Leonie Wegnerze, Ignacym Zakrzewskim i innych, dalej o pomnikowych dziełach historycznych, wydanych staraniem tej poważnej instytucyi. Wspomniał dalej o mężach, jeszcze żyjących, którzy położyli wielkie zasługi około rozwoju Towarzystwa, jak prof. Dr Wicherkiewicz, prof. Dr Chotkowski, hr. Wawrzyniec Engeström, Dr Zygmunt Celichowski i inni i wyraził w końcu nadzieję, że ta „akademia“ poznańska, mimo krępujących jej stosunków politycznych nadal w nowym gmachu pomyślnie rozwijać się będzie i ważnym pozostanie czynnikiem w kulturalnem życiu polskiego społeczeństwa.

Dzieło, dokonane w dniu wczorajszym — pisze słusznie „Kuryer Poznański“ — będzie żywym dokumentem, że w najgorszych dla kulturalnego rozwoju warunkach, w jakich żyć muszą Polacy w zaborze pruskim, społeczeństwo polskie tego zaboru umiało dla kulturalnego swego rozwoju zdobyć się na wielki hart woli i niemniejszą energię — czynu.

Zbiory Towarzystwa nie są jeszcze należycie rozmieszczone w nowym gmachu. Dotyczące czynności potrwają jeszcze kilka miesięcy, lecz gdy zostaną ukończone — ważna ta placówka kultury polskiej, którą znakomicie zawiaduje od szeregu lat konserwator Dr Erzepki — zajmie bardzo poważne miejsce w rzędzie tegu rodzaju instytucyi nietylko w Polsce, lecz także w Europie — i nowym stanie się dowodem płytkości sądów niektórych naszych „publicystów“, a raczej skrybentów w społeczeństwie polskiem w zaborze pruskim.

Wśród spraw politycznych, żywo zajmujących tutejszy ogół polski, wysunęła się obecnie na plan pierwszy sprawa reformy naszego regulaminu wyborczego czyli statutu, według którego przeprowadza się u nas akcyę wyborczą do sejmu i parlamentu. Społeczeństwo nasze demokratyzuje się coraz bardziej i wobec tego powstało słuszne żądanie, ażeby jaknajszerszym kołom wyborców dać możność decydowania o kandydatach, którzy mają nas reprezentować w ciałach prawodawczych w Berlinie. To też głównie w tym kierunku ma być przeprowadzona reforma. Żywa wymiana zdań, jaka w tej sprawie toczy się obecnie w naszej prasie, dowodzi, jak bardzo ogół nasz zajmuje się tą sprawą. A chociaż nasze koła konserwatywne pragnęłyby zachować dawny wybitny wpływ „starszej braci“ na skład i politykę kół polskich w Berlinie, nie ulega wątpliwości, że sprawa ta skończy się znów zwycięstwem demokracyi.

Na nasze władze duchowne, zarządzające pozbawionemi arcypasterza dyecezyami gnieźnieńską i poznańską nowa spadła troska. Od pewnego czasu agituje wśród tutejszego wiernego ludu polsko-katolickiego sprytny i chytry „apostoł“ sekty anababtystów — niejaki Jan Petrasz i za pomocą tysięcy polskich broszur i „traktatów“ — oraz żywem słowem usiłuje werbować wyznawców dla swojej przewrotnej „religii“. Agitacya ta odbywa się naturalnie pod aż nadto widoczną protekcyą władz pruskich, którym dużo zależy na tem, ażeby wnieść nowy ferment do społeczeństwa polskiego i osłabić wpływ naszego duchowieństwa. Małych i wielkich satrapów pruskich zachęcają, jak się zdaje, do tej akcyi — postępy „kozłowityzmu“ w Królestwie.

Jakkolwiek ta agitacya anababtystów nie osiągnęła jeszcze żadnych większych rezultatów, czujna nasza władza duchowna już rozpoczęła z nią walkę na całej linii i ostrzega wiernych przed nowemi temi zarzucanemi na nich sieciami. Nadmienić tu jeszcze wypada, że sekta anababtystów ma charakter rewolucyjno-komunistyczny i że z tego powodu zwalczaną była dawniej przez rząd pruski. Obecnie zaś ten sam rząd pragnie jej użyć do rozbicia wyznaniowej jednolitości ludu polskiego. I tu widocznie cel uświęca środki.

Nowa komisya kolonizacyjna już się ukonstytuowała. Pierwsze jej posiedzenie ma się odbyć w połowie stycznia. Na tem posiedzeniu zapadną zapewne uchwały co do akcyi wywłaszczania Polaków z ziemi na mocy nowej ustawy. Nie dziw więc, że w wielu ziemiańskich rodzinach polskich z trwogą oczekują tego posiedzenia. Tem bardziej na uznanie zasługuje działalność dzielnego pogromcy komisyi kolonizacyjnej pana Marcina Biedermana, który po krótkiej przerwie, spowodowanej niepewnością ogólnego położenia, po uchwaleniu ustawy ekspropryacyjnej, znów zabrał się do psucia planów i szyków rządu pruskiego. Wyrwał on, jak już o tem donosiliście — niedawno temu znaczny, bo około 6.000 morgów obejmujący obszar ziemi z rąk niemieckich na Śląsku — a równocześnie przeprowadził transakcye dóbr Bożejewa w pewne ręce polskie. Zdaje się też, że jego sprężystość i energia, jego znajomość rzeczy w dziedzinie handlu ziemią, właśnie po wejściu w życie ustawy ekspropryacyjnej ogromne oddać jeszcze mogą usługi polskiemu społeczeństwu. Odpór nasz przeciwko wywłaszczaniu ma polegać na tem, ażeby ci, których grabież pruska wyprze z ziemi ojców, natychmiast nabywali inne majątki ziemskie — o ile możności z rąk niemieckich. W ten sposób sparaliżowane zostanie każde wywłaszczenie, a do takiej walki z grabieżą nikt u nas nie posiada tyle zdolności, energii i zręczności, jak właśnie p. Marcin Biederman. Chodzi tylko o to, ażeby popierano tę jego akcyę odpowiedniemi kapitałami. Niestrudzona energia tego obrońcy ziemi polskiej tem bardziej jest godną uznania, ponieważ niejednokrotnie już doznał on ze strony ziomków własnych zamiast poparcia — zawiści i przeszkód różnych i to nieraz w najkrytyczniejszej chwili. Kiedyż to wreszcie pozbędziemy się wad naszych? *(Jastrzębiec).*

Zgrzyty polsko-litewskie.

Wilno, 19 grudnia.

Walka litwomanów z polskością, prowadzona z coraz większą zajadłością już od dłuższego czasu, weszła w nową, wprost potworną fazę... denuncyacyi. Już za rządów wygnanego X. biskupa Roopa litwomani zarzucali mu „polonizacyjne“ tendencye, choć zarzut ten był o tyle nieuzasadniony, że właśnie żywioły polskie, bardziej szowinistycznie usposobione, zarzucały X. biskupowi zbyt wielką obojętność w sprawach narodowych. Litwomanów trudno jednak zadowolnić, gdyż ich uroszczenia przechodzą rzeczywiście wszelką miarę zdrowego rozsądku. Ci fanatyczni agitatorzy litewscy wogóle nie uznają polskości i Polaków na Litwie... Zdaniem ich żywioł polski, od wieków osiadły na Litwie, to „zdrajcy i odstępcy“, którzy powinni powrócić na łono litewszczyzny... Stojąc na tem dzikiem stanowisku, nie mogli być naturalnie zadowoleni z X. biskupa Roopa, który właśnie ze względu na swą tolerancyjność, nie mógł iść na rękę zacietrzewionym szowinistom litewskim. To też litwomani nie cofali się nawet przed oskarżaniem X. biskupa Ropa wobec władz rosyjskich... Obecnie poszli dalej i nie cofają się nawet przed denuncyacyą... W urzędowym „Wileńskim Wiestniku“ pojawił się obecnie list, podpisany przez „grupę Litwinów“, lecz bez nazwisk. W odezwie tej nieznani jej autorzy stawiają szereg zarzutów administratorowi dyecezyi wileńskiej X. Michalkiewiczowi, tyczących się stanowiska jego wobec wprowadzenia do nabożeństwa w kościołach wileńskich języka litewskiego i skarżą się na prowokacye ze strony Polaków podczas kilkoniedzielnych nauk i śpiewów litewskich, połączonych ze spisem katolików litwinów. Fałszując prawdę, odezwa „grupy litwinów“ uskarża się na rzekome gwałty Polaków i oskarża X. administratora, iż bierze stronę „gwałcicieli“.

Nie potrzeba dodawać, że zarzuty tego rodzaju są wprost bezczelnym fałszem. Bo właśnie ks. Michalkiewicz objąwszy zarząd dyecesyi, chciał się przekonać, czy potrzeby religijne ludności, używającej języka litewskiego, są należycie zaspakajane. W tym celu właśnie zarządził próbne kazanie w języku litewskim, oraz polecił dokonać po parafiach wileńskich spisu katolików-Litwinów. Okazało się, że na kazania litewskie przychodziła ogromnie szczupła garstka pobożnych, spisy zaś parafialne wykazały dokumentalnie, że w całem Wilnie mieszka zaledwie około 150—200 Litwinów, używających w domu języka litewskiego.

Nie podobało się takie stwierdzenie prawdy szowinistom-agitatorom litewskim. To też we wspomnianej „odezwie“ do administratora dyecezyi piszą, że powodem nielicznego uczęszczania przez Litwinów kazań litewskich i nielicznego zapisywania się na parafialne listy litewskie było to, że Polacy grozili Litwinom... „pogromem“!

Ale nie koniec jeszcze na tem bezsensownem oszczerstwie. „Grupa Litwinów“ w odezwie swej, złożonej „Wil. Wiestnikowi“, powołując się na informacye „Vilianus Žinios“, oświadcza, iż Polacy spiewali w jednym z kościołów wileńskich swą pieśń rewolucyjną „Boże coś Polskę“... A zatem jest i formalna denuncyacya!,

Takiej już broni chwyta się garstka litwomanów w walce z polskością... Skąd ta zaciekłość i nienawiść do bratniego narodu polskiego? Usłużność, z jaką urzędowy organ otwiera swe szpalty dla denuncyatorów litewskich nie pozostawia tu żadnej wątpliwości. Rząd rosyjski, w myśl zasady „divide et impera“ stara się ruch litewski wyzyskać dla swych celów, dla zgnębienia żywiołu polskiego na Litwie... To też w tych denuncyatorskich występach litwomańskich (za które nie można naturalnie czynić odpowiedzialnym całego ogółu litewskiego) trzeba szukać ręki czynowników rosyjskich. Szał szowinistyczny garstki litwomanów z jednej strony, a troskliwa „opieka“ rządowa (naturalnie niepozbawiona i waluty brzęczącej) wytworzyły sztucznie ów rzekomy antagonizm polsko-litewski... Wśród szerszych warstw ludności o jakiejś nienawiści polsko-litewskiej niema dotychczas mowy. To też należy się pocieszać, że obecne przykre zgrzyty w stosunkach tutejszych nie zdołają zburzyć tej wiekowej harmonii, jaka panowała pomiędzy obu bratnimi narodami. Ogół litewski nie może pojść chyba za zdeprawowanymi agitatorami, którzy stali się biernem narzędziem w rękach „diejatielej“ rusyfikacyi.

Sprawy słowiańskie.

(Informacye „Świata Słowiańskiego").

Wybory do sejmu kraińskiego w kuryi powszechnej, utworzonej na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, zakończyły się rozbiciem stronnictwa liberalnego. Obydwa główne stronnictwa słowiańskie: katolicko-narodowe i narodowo-postępowe (liberali) zawarły kompromis, zapewniający tym ostatnim mandat z miasta Lublany, jedyny, o jaki wogóle mogliby się ubiegać. Wszystkie inne z dziesięciu mandatów przyznali liberałowie sami obozowi katolickiemu. Sytuacya jest tego rodzaju, że liberałowie nie mogliby poza Lubianą ani nawet stawiać kandydatów. Kompromis nie dawał więc stronnictwu katolicko-ludowemu żadnych korzyści, nakładał tylko na nie obowiązek zrzeczenia się próby walki o mandat jedenasty. Zawarto jednak ten kompromis w imię uspokojenia namiętności partyjnych.

Słowieńcy liberalni, nie mając sposobności walczyć z „katolikami", poczęli natychmiast walczyć sami z sobą. Stanęło przeciwko sobie dwóch kandydatów liberalnych, zwalczających się wzajemnie z największą zaciekłością. Kiedy ostatecznie komitet centralny uznał kandydaturę Josipa Turka i było widocznem, że miałby on większość — przeciwnicy jego a zwolennicy kandydata Jelenca postanowili usunąć się całkiem od wyborów. Skutek był taki, że Turek dostał 1076 głosów, a socyalista Kristan 1068, a więc ledwie 8 głosów mniej. Ponieważ nikt nie miał większości absolutnej, odbędą się wybory ściślejsze. Doświadczenie to nie zachęci zapewne na przyszłość dominującego w kraju stronnictwa katolickiego do dalszych kompromisów z liberałami, skoro wychodzi to tylko na korzyść socyalistów.

Słowieński głos o przyszłości Austryi. Wychodzący w Tryeście słowieński dziennik „Edinost" zgadza się na przeniesienie punktu ciężkości monarchii habsburskiej w kierunku południowo-wschodnim, lecz w tej myśli, że nie będzie to polityka nieprzyjazna Słowianom. Zachodzi potrzeba nie zburzenia, lecz odnowienia starej austryackiej budowli. Austrya musi się stać przyrodzonym sojusznikiem Bałkanu i Rosyi. Pragniemy, żeby Austrya była potężna i poważana w świecie. Będzie nią dopiero wtenczas, aż my Słowianie będziemy w Austryi naprawdę coś znaczyć, aż nas tu będą poważać i z nami się liczyć. Tylko życzliwa dla Słowian Austrya ma racyę bytu. Jeżeli zaś Austrya zostanie taką jaką niestety jest obecnie, będą się nad nią zbierały ciągłe chmury, jako następstwa jej grzechu pierworodnego, że się jej zachciewa być przednią strażą pangermanizmu".

Oświadczenie polityków słowackich. Z powodu zarzutów o „zdradę stanu", jakiemi miotają tak często pisma węgierskie przeciw Słowianom wogóle, a zwłaszcza przeciw Słowakom, pisze „Słowensky Tyzdennik", główny organ młodej a będącej obecnie już u steru, generacyi polityków słowackich:

„Trzymamy się mocno państwa habsburskiego i jego granic politycznych, ale chcemy, żeby to państwo było nam naprawdę ojczyzną dobrą i sprawiedliwą. Nie myślimy bynajmniej o jakiemś spłynięciu z zagranicznemi narodami słowiańskimi. Żywimy jednak przekonanie, że pokój europejski wtenczas dopiero będzie zabezpieczony, aż obok wielkiego państwa rosyjskiego powstanie tu z naszego państwa również mocarstwo, nie dające ani jednemu ze swych słowiańskich obywateli powodu do niezadowolenia. A my wiemy, że nasza Rzesza Habsburska mogłaby być potężna i między narodami poważana, gdyby nie podkopywała swych słowiańskich fundamentów, wzmacniając je raczej. — Taka polityka, prowadzona na wewnątrz i zewnątrz, ochroniłaby nas od wszelkich nieporozumień z Rosyą — a gdyby w obecnem przesileniu nie stawała przeciw nam Rosya, nie staliby przeciw nam także inni. Nie będzie pokoju w środkowej Europie, póki w Austryi nie będzie zadośćuczyniono narodom słowiańskim".

Madziarskie szkoły w Chorwacyi. Za rządów bana Raucha otwarto w Chorwacyi już 36 nowych szkół madiarskich, tak, że jest ich teraz razem z dawniejszemi 78. Urzędowa gazeta kolejowa, ogłosiła właśnie nominacyę 18 nowych nauczycieli dla madiarskich szkół kolejarzy chorwackich, a to 6 w samym Zagrzebiu, a 12 na Slawonię. „Pokret" dowiaduje się, że niebawem mają być założone dalsze szkoły madziarskie w Nowskoj, w Pleternicy, w Vrpolju, Capragu i Crikvenicy, a istniejące już w Zagrzebiu i Osicku mają być rozszerzone na szkoły wyższego typu. — Wszystko to robi się na rachunek budżetu wspólnego, węgiersko-chorwackiego, a więc także na koszt Chorwacyi, której nie pytano jednak o zdanie. W budżet na rok 1909 wstawiono na madziarskie szkoły w Chorwacyi 960,000 kor.

Ban bar. Rauch jest jawnym protektorem stowarzyszenia madziaryzacyjnego „Julian".

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zebranie robotnicze w Szczakowej.

Zebranie poufne **Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników** odbyło się wczoraj w Szczakowej w lokalu Kółka rolniczego o godz. 2½ popoł. Zebranie zagaił p. Michał Bodzenta. Przewodniczącym wybrano p. Jana Pieczarę, zastępcą p. Kaz. Skuzę, sekretarzem był p. Stanisław Otrębowski. Pierwszy przemówił p. Puchałka, zast. sekr. Związku z Krakowa, który w jednogodzinnej przeszło mowie omówił szczegółowo projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Referent w sposób przystępny podał główne zasady tego projektu, podniósł jego wartość dla robotnika fabrycznego i rolnego jak i dla samodzielnie zarobkującego, wyłuszczył główne zasady projektu rządowego i poddał niektóre z nich krytyce, wreszcie powołując się na to, że po wejściu w życie projektu jako ustawy robotnik tem więcej będzie potrzebował pomocy i obrony, zachęcał do organizowania się w związki zawodowe. P. Jerzy Susek żalił się na nędzę robotnika i przytaczał argumenty, dlaczego się robotnicy do organizacyi nie wpisują. Redaktor „Głosu Narodu" p. Dąbrowski radzi zebranym dobrze przedyskutować projekt ubezpieczenia, urządzić zebranie w tej sprawie, na które należy zaprosić posłów chrzanowskiego okręgu wyborczego, którzyby wprost od robotników zasięgli wskazówek, jak ich mają bronić, gdy projekt nowej ustawy będzie omawiany w parlamencie. O ile ten projekt będzie jeszcze lepszy lub gorszy, będzie to wyłączną zasługą lub winą posłów naszych. O tem robotnicy winni dobrze pamiętać! Wreszcie wykazuje mowca na przykładach, jak obłudnie zachowują się socyaliści wobec wniesionego projektu o ubezpieczeniu na starość, jak również zbija ich twierdzenie, jakoby do wniesienia tego projektu w czemkolwiek przysłużyli się, — przeciwnie, gdzie tylko mogli, sprawę utrudniali.

Przemówił jeszcze p. Puchałka, który wytłumaczył statut Polskiego Związku zawodowego chrześc. rob. z siedzibą w Krakowie i zachęcał do przystępowania do tego Związku. Na tem zebranie zamknięto.

Zgromadzenie publiczne w sprawie wyborów do Rady gminnej w Szczakowej.

Nieudolność do pracy istniejących w kraju naszym stronnictw, wzmagająca się coraz więcej nędza wszystkich warstw naszego społeczeństwa, a w tym samym stosunku rosnący wpływ żydowstwa spowodowały u nas powstanie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Że takie stronnictwo było potrzebne, że ludność nasza od dawna na nie czekała, bo od lat całych znosi ucisk i poniżenie, bo od setek lat czuje nad sobą bat — dawniej szlachecki, dziś żydowski, tego dowodem gmina miejska w Szczakowej, miejscowości nadgranicznej chrzanowskiego powiatu.

Kto się bliżej przypatrzył stosunkom w tej gminie, kto przekonał się, że kilkunastu Żydów w bezczelny wprost sposób rządzi 5-tysięczną ludnością (!), kto wreszcie zauważył, że tego rodzaju stosunki panują tam jedynie dzięki nieuświadomieniu ludności, o której pamięta się tylko wtedy, gdy chodzi o zdobycie mandatu i zyskanie głosów wyborczych, ten też musi przyznać i uznać, że stronnictwo, które podejmuje się doprowadzenia do zmiany tych stsunków na lepsze, podejmuje się wprawdzie trudnego, ale i wdzięcznego zadania.

Tego zadania podjęło się **Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne** z siedzibą w Krakowie, które wczoraj 20 b. m. urządziło w Szczakowej, w domu „Kółka rólniczego" publiczne zgromadzenie, a to z okazyi zbliżających się w Szczakowej wyborów gminnych. Na zebranie to przyjechał z ramienia Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, redaktor M. Dąbrowski, prezes stronnictwa.

Zebranie, któremu przewodniczył radny gminny p. Pieczara liczyło do 200 obywateli Szczakowy. Pierwszy zabrał głos prezes Dąbrowski. Wyłuszczywszy na wstępie, skąd przybywa i przedstawiwszy w zarysie program stronnictwa, omówił mowca zbliżające się wybory do szczakowskiej Rady gminnej. Podniósł w pierwszym rzędzie anormalny stosunek ilości dotychczasowych radnych w odniesieniu do ludności. Stosunek ten był taki, że na 18 radnych gminnych zasiadało w Radzie gminnej **12 Żydów (!)** a 6 chrześcijan, mimo, że ludności chrześcijańskiej jest **5000**, z czego uprawnionych do głosowania przeszło **250**, a ludności żydowskiej tylko nieznaczny procent, a uprawnionych do głosowania jeszcze mniej.

Ten skandaliczny stosunek spowodowany jest głównie tem, że I i II Koło stanowią głównie fabrykanci i urzędnicy fabryk, a do III Koła należą tysiące ludności wiejskiej. Dzięki zaś temu, że usiłowaniom Żydów, a braku uświadomienia ludności wiejskiej udało się Szczakowę zrobić miastem, wszyscy wieśniacy znaleźli się w Kole III. Wskutek tego stało się, że większość radców jest Żydów, a więc i **wójt jest Żydem**. Naturalnie, że taka Rada gminna dba tylko o interesy żydowskie! To też skargi włościan szczakowskich na różne dolegliwości, jak na zniszczenie pastwisk i t. p. nie znajdują uwzględnienia w Radzie gminnej, natomiast forytowani są tylko i Żydzi. Naturalnie, że przy żydowskiej gospodarce finansowy jej stan jest skandaliczny. Zarządzanie „szlachtuzem" dałoby dość materyału do krytyki, o czem wiele powiedzieć mógłby sekretarz gminny. Długi, które nieodzownie należą do „miejskiej" gospodarki zaczynają ciążyć obywatelom. Dawniej wójtem był chłop, ale długów nie było. Dziś wójtem jest syn Izraela, ale długów gmina ma poddostatkiem.

Tego rodzaju gospodarce trzebaby raz kres położyć. Jest rzeczą wprost straszną, aby w gminie czysto katolickiej burmistrz miał być Żydem, i to Żydem-Niemcem. Już dość nam tej opieki żydowskiej; raz trzeba jej się pozbyć. Jeśli Żydzi w Galicyi wyssali już dość krwi polskiej, jeśli już tysiące chłopów i ich rodzin puścili z torbami, jeśli już wylali tyle łez i krwi chłopskiej — to już chyba najwyższy czas powiedzieć sobie: Dość tego! odtąd **precz z rządami Żydów**, tych odwiecznych wrogów polskości i chrześcijaństwa! — Musimy sobie raz powiedzieć, że odtąd sami sobie wystarczymy i sami gospodarować chcemy, a to nasze postanowienie najlepiej uskutecznić możemy przy nadchodzących wyborach.

Wybory gminne, to kamień probierczy naszej świadomości, naszej energii i naszego zrozumienia własnych interesów. Jeśli obywatele szczakowscy powołają do Rady gminnej większość chrześcijan, natenczas i w gminie będzie lepiej. Dziś, dzięki zaplesniałej ustawie o wyborach do gminy nie potrafimy zupełnie Żydów z Rady gminnej usunąć. Ale możemy i mamy obowiązek katolicki i narodowy ograniczyć ich wpływ przez to, że do Rady gminnej wybierzemy **większość chrześcijańską!** Ażeby to zrobić, trzeba obywateli wszystkich uświadomić. Trzeba wybrać Komitet, złożony z poważnych obywateli, któryby zajął się uświadamianiem wyborców. Komitet ten powinien być apostołem swojej braci, powinien nakłonić i przekonać swoich braci obywateli, że tylko oddanie głosów na kandydatów chrześcijańskich może złamać przewagę Żydów, odwiecznych wrogów naszych. Komitet ten będzie miał obowiązek wyszukania odpowiednich kandydatów na radców gminnych i po wyszukaniu takich kandydatów, naturalnie Polaków, powinien stanąć na wielkiem, publicznem zgromadzeniu, które się z początkiem stycznia odbędzie.

Następnie przemawiał p. Puchałka z Krakowa, który w trafnych słowach wyłuszczył obowiązki każdego obywatela chrześcijanina i Polaka wobec nadchodzących wyborów. Jacy obywatele, taka Rada gminna. Niechże zatem wyborcy w Szczakowej okażą raz, że dla nich ideały „Bóg i Ojczyzna" są drogie, że chcą wierni pozostać tym hasłom swoich ojców. Niech każdy uprawniony do wyboru przegląda listę wyborców, czy jest na niej pomieszczony, niech zwłaszcza z dniem wyborów **każdy idzie do głosowania** i odda głos na tych kandydatów, których większość wyborców uchwali. Po przemówieniach p. Gaja, Klema i innych, zebranie przyjęło i uchwaliło następującą listę 18 członków Komitetu, który ma zająć się przygotowaniem wyborów: Komitet ten stanowią pp.: Gaj Jędrzej, Podgórski Jan, kier. szkoły, Skuza Kazim., Gaj Kazim., b. wójt, Jarzynka Józef, Klem Antoni, Pieczara Jan, Skuza Jan, Stawowy Karol, Jaronim Józef, Góra Wawrzyniec, Małoła Karol, Janiak Kaz., Jarzynka Jan, Zemon Jan, Szymiec Józef i Gaj Jan. Po przyjęciu tej listy przewodniczący p. Pieczara zachęcił jeszcze raz zebranych do męskiego czynu, a podziękowawszy przybyłym gościom za pouczenie i wskazówki, zakończył obrady. Zebrani odśpiewali jeszcze: „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zgromadzenie w Szczakowy jest objawem, że ludność tamtejsza, gnieciona szereg lat przez rozmaitych wrogów, powstaje do życia, a co za tem idzie do czynu! Myśl chrześcijańsko-socyalna zwycięża, a zasługa w tem Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

W porze przedświątecznej.

Widokówki — na święta. Zbliżył się okres świąteczny, w którym wysyłamy miliony (dosłownie miliony) kart świątecznych z życzeniami na Boże Narodzenie i na Nowy Rok. Przeglądając wystawy sklepowe, widzimy w nich całe stosy widokówek świątecznych, porozwieszanych, natłoczonych bez ładu i składu, bez najmniejszego gustu, wśród których przeważają naturalnie pruskie fabrykaty.

W dobie bojkotu wszystkiego, co pruskie, nadeszła zatem chwila, w której społeczeństwo polskie mogłoby lepiej, niż kiedyindziej, zamanifestować swe przekonania w tej mierze, gdyż byłby to bojkot towaru sezonowego, a więc masowego. Skutek byłby nieoczekiwany, a fabrykanci pruscy, straciwszy setki tysięcy marek, nie odważyliby się z pewnością w przyszłości narzucać nam swych „pięknych" wyrobów. W ten sposób pozbylibyśmy się bodaj tej tandety, a grosz polski pozostałby w polskiej kieszeni, dając możność nakładcom i fabrykantom polskim na większą skalę zbywać swe wyroby.

W przeprowadzeniu tego bojkotu należy jednak przecież zachować wszelkie środki ostrożności. Przedewszystkiem więc nie należy zaspakajać swego zapotrzebowania w handlach żydowskich. Żydzi bowiem zaopatrują swe sklepy wyłącznie w towar pruski, także więc widokówki świąteczne z polskimi napisami są fabrykatem pruskim. Wreszcie w przewidywaniu bojkotu nasi „współobywatele mojżeszowego wyznania" wzięli się na sposób, mający na celu, aby wyroby pruskie uchodzić mogły za krajowe polskie. Mamy przed sobą dowody tego.

Kraj nasz zalany jest widokówkami nakładu „Salonu Malarzy polskich". „Salon" taki nie istnieje, a nakładcą tych widokówek jest **Żyd Henryk Frist** z Krakowa. Jak zaś wyglądają te „polskie" widokówki mieliśmy sposobność przekonać się o tem. Oto w roku bieżącym, podobnie jak lat poprzednich, wydał ten pan przeróżne kartki świąteczne z napisami polskimi „Wesołych Świąt". Po stronie adresowej znajduje się napis: „Wydawnictwo Salonu malarzy polskich w Krakowie. Naśladownictwo zastrzeżone". Tymczasem **kartki te są wyrobem pruskim.** Na kartkach pruskich bowiem z napisem „Postkarte" nalepiono tylko odpowiedniej wielkości kartę z cienkiego papieru a na niej napis „Pocztówka", u dołu zaś poprzednio wymienione zdanie.

W ten sposób żydowskie to przedsiębiorstwo oszukuje publiczność polską, a zarabiając setki śmieje się z naiwności Polaków. — Czyż obok tego dowodu potrzeba jeszcze innych? — Raz wreszcie otrząśnijmy się z naszego niedołęstwa, przestańmy popierać żydowskich germanizatorów, a wówczas podniesiemy ekonomicznie nas samych i zmusimy pejsatych pseudu-Polaków do szukania przytułku gdzieindziej — np. wśród tak przez nich umiłowanych Prusaków.

„Piękne Panie".

— Doprawdy?... Tyle zajęcia?

— Ani chwili nie będę miała wolnej, ani na koncert, ani na teatr... Pan nie rozumie wiele my kobiety, mamy „przed świętami" pracy?... Otrzepywanie z kurzu, porządki arcy-doskonałe, przygotowanie do pieczywa... a dla dzieci „na drzewko", „na gwiazdkę" i podarki dla służby... Wy mężczyźni w chaosie tym zgubilibyście się, a z naszego trudu jeszcze po cichu naśmiewacie się. O! my dobrze wiemy, jak praca nasza domowa zawsze mało jest i oceniona i zrozumiała... „Przed świętami" my upadamy ze znużenia, a wy jeszcze przychodzicie z propozycyą zajęcia się poza domem. Nie! nie mogę podjąć się pracy urządzenia drzewka dla dzieci stróżów...

— Ale kochana Pani!... Tych parę chwil poświęconych tej pracy opłaci się sowicie. Myśl o tem, iż tej rzeszy wybladłych i wynędzniałych dzieci sprawi się kilka chwil radości... ta szopka z cudownymi lalkami, te pierniki i orzechy, te książeczki rozdane tym dzieciom, którym rodzice jeszcze nigdy „na gwiazdkę" książeczek nie dali... proszę sercem to rozważyć, a serce dobry protektor, za dziećmi się wstawi...

Piękna Pani jeszcze się waha, namyśla, jeszcze raz oblicza wiele ma pracy i trudu „przed świętami", a na stanowczą odpowiedź czekają ci, którzy myślą o urządzeniu drzewka dla ubogich dzieci stróżów...

Czy serce „dobry protektor" zwycięży — zobaczymy! *S.*

Kupujcie u chrześcijan! Nadchodzą święta — z chwilą każdą zwiększa się zapotrzebowanie mieszkańców. To też ruch na ulicach miasta panuje niezwykle silny, a sklepy roją się wprost od kupujących. Niestety jednak znajduje się wielu chrześcijan, którzy zaopatrują się czy to w artykuły spożywcze czy też w przedmioty, mające stanowić podarunki gwiazdkowe — u Żydów. Przypuszczamy, że publiczność nasza nie dość dokładnie obznajmiona jest z adresami poszczególnych sklepów chrześcijańskich, dlatego też podajemy niżej adresy kilkunastu firm, w których najodpowiedniej pokryć można swe zapotrzebowania.

A więc nabywać należy: artykuły spożywcze codziennego użytku w firmach: A. Hawełka, Jawornicki, Szarski (Rynek główny), Spółka spożywcza (Mały Rynek i ul. Karmelicka), Ryglicki (Mały Rynek), Aksmann (ul. Floryańska); wina: A. Hawełka, Nieć i Ska, J. Grosse (Rynek główny); wędliny: W. Satalecki, Bialik (ul. Floryańska); piwo: Skład browaru Tęczyńskiego (ul. Mostowa, browaru Żywieckiego — Lazar (ul. św. Anny); wody mineralne: Rząca i Chmurski (ul. św. Gertrudy); wódki: Marczyński (Zwierzyniec); wyroby cukiernicze: Piątkowski, Michalik (ul. Floryańska), Piasecki (ul. Długa), Siermontowski (ul. Bracka), Majewski (ul. Karmelicka); miody: Robacki (ul. Sławkowska).

Dla zakupna podarków gwiazdkowych polecamy firmy: przybory na drzewka: Reim i Ska (Rynek gł.); zabawki: Bazar krajowy, Porębski Stefan (Rynek gł.), Szczurkowski (ul. Grodzka); konfekcya damska: Massar, Froncz, Debelski (ul. Floryańska), Miś (ul. Bracka), Głowski, Węglarski, Wierzejski, Porębski i Zimler (Rynek gł.), Schwarz (ul. Grodzka); konfekcya męska: Zdanowicz (ul. Sławkowska), Skórczewski i Polakiewicz (ul. Floryańska); konfekcya dziecinna: Martin (Rynek gł.); wyroby ze złota: W. Czaplicki (Sukiennice), Głowacki (Rynek gł.); szkło i porcelana: Ditmar, Tomaszewski (Rynek); zegarki: Sulikowski (Grodzka); futra: Bouffal (pl. Maryacki), Sznajdrowicz (Rynek gł); ubrania: Związek kat. krawców (Floryańska), Warmuszek (Chila) — (Wielopole); maszyny do szycia: Singer i Ska (ul. Szpitalna), Pawłoski (Rynek).

Meble: Łojek (Szpitalna), Stow. stolarzy (Wiślna); fortepiany: Barabasz, Gabryelska (Rynek), Raba (św. Jana), wyroby z bronzu: p. Seip (ulica Floryańska i Biskupia); wyroby z żelaza: Halski (Sukiennice), Mensik (Floryańska); aparaty fotograficzne: skład warszawski, Larisch (Szewska); składy zoologiczne: Walter, Musiołek (Sławkowska); księgarnie: Wydawn. Spółki, Gebethner i Spka (Rynek), Piwarski Miłkowski (św. Jana), Wojnar (Szewska); wyroby wschodnie: Nieć i Ska (Rynek); bielizna: Bałabuszyński (Szewska), skład korczyński (Floryańska); pathefony i gramofony: Grudziński (Szewska), Armatys (Plac Maryacki); dewocyonalia: Kurkiewicz (Mały Rynek). Wreszcie polecamy tutki do papierosów „Kosmos", Bełdowskiego i Paschalskiego, zaś perfumy i mydła Malinowskiego.

Szopki. Dziś pojawiły się na mieście „szopki" sprzedawane przez chłopców. Ustawione szeregiem pod kościołem N. P. Maryi, czynią bardzo miłe wrażenie. Wszystkie wykonane są w „stylu" krakowskim, t. j. o dwóch wieżach „maryackich" lepionych z barwnego papieru. Szopki krakowskie znajdują też wielu nabywców.

Wystawa mody polskiej. Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Suchej urządza w dn. 19, 20 i 21 grudnia br. wystawę mody polskiej w zastosowaniu do przemysłu krajowego, połączoną z wystawą konfekcyi damskiej i sprzedażą gwiazkową wyrobów krajowych.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Zenona i Hilarego; pojutrze we środę Wiktoryi panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 28; długość dnia godzin 8 minut 1.

Kraków 21 grudnia.

Bałamucenie ludu. „Straż Polska" czyni następujące słuszne uwagi: Wszystkie nasze kalendarze ludowe mają jedną stronę ujemną. Są nią ogłoszenia. Nikt na to do tej chwili uwagi nie zwrócił, a rzecz to wymagająca stanowczo... poprawy. „Amicus Plato" — ale prawda przedewszystkiem.

Jeżeli często niektóre dzienniki spotykają się z zarzutem, że nie czynią wyboru między ogłoszeniami, to tem większą pod tym względem jest odpowiedzialność pism i wydawnictw dla ludu przeznaczonych. Nie wolno jedną ręką rzucać dobrego i złego ziarna.

W kalendarzu Kółek rolniczych spotykamy np. ogłoszenia obcego Tow. ubezp. „Slavia", agencyi emigracyjnej Bremeńskiej, o kosach św. Antoniego (węgierskich), a następnie kilkanaście ogłoszeń o środkach na różne dolegliwości, a więc o „Elektro-Vitalizerze" jakiegoś pana, który nie podaje nawet swojego nazwiska, lecz adres wiedeński, o wonnym fluidzie Fellera w Kroacyi, o Reparatorze budapeszteńskiej Kronen-Apotheki, o wódce Vertesa z Banatu, o pomadzie na porost włosów Heuffla, o pigułkach Robosa, zapewniających „biust prześliczny", o pigułkach karpackich, maści Gaulteria, „o schneidrowskiej pomadzie na piękność", o „Korinie", „Samolu" i t. d. Są i ogłoszenia „Byłam brzydką", „5000 nagrody za łysego" i t. d.

W kalendarzach p. Wojnara spotykamy znaczną część tych samych ogłoszeń. Prócz tego są i inne, jak: „Popełnia Pan wielki błąd" (wezwanie do urzędników, aby zabezpieczali się w wiedeńskim Związku), „Cztery doświadczone środki domowe" (Fragnera w Pradze), Akordeony i inne specyalności Hansa Konrada, „Esencya życia", „Wspierajcie przemysł krajowy" (??!!) p. Pamma i t. d.

Ogłoszenia te idą między lud, bałamucą go i wyciągają z kraju pieniądze.

W domu SS, Miłosierdzia odbył się wczoraj uroczysty wieczór ku czci 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Oca św., pod protektoratem ks. biskupa A. Nowaka. Rano odprawił uroczyste nabożeństwo ks. biskup Nowak, a popołudniu odbył się wspaniały wieczór wokalno-muzyczny. Program obejmował odczyt okolicznościowy, chóry i odpowiednie deklamacye, który wypełniły uczenice i słuchaczki Zakładu. Podniosłą uroczystość zakończył pięknem i z głębi serca wypowiedzianem przemówieniem ks. biskup A. Nowak, który w wzniosłych słowach zachęcił do pielęgnowania wytycznych w życiu na gruncie wiary i ojczyzny, a w końcu złożywszy podziękowanie Przełożonej Zgromadzenia za jej trudy i starania, życzył jej wytrwania i powodzenia na tempolu zbożnej pracy. W uroczystości wzięła udział licznie zgromadzona publiczność, oraz ks. Janicki, gwardyan OO. Reformatów.

Z Resursy urzędniczej. W czwartek dnia 24 b. m. urządza Wydział uroczystość „opłatka" dla członków Resursy i ich rodzin. Początek o godzinie wpół do pierwszej popołudniu. Lista wyłożona u kursora. Zgłoszenia najpóźniej do środy.

We czwartek, tj. 31 grudnia, odbędzie się zabawa taneczna z kotylionem. Muzyka wojskowa 13 p. p. Początek o godzinie 9 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

W żydowskie ręce przeszła znów jedna „placówka" w naszem mieście. Oto jak się dowiadujemy, p. Bronisław Smoleński sprzedał swój dom dwupiętrowy przy Starowiślnej, Żydowi Abrahamowi Goldmannowi za cenę 80.000 koron. Czyż p. Smoleński nie mógł naprawdę znaleźć na piękny dom swój nabywcy Polaka-chrześcijanina?

Ze „Straży Polskiej". Drugi komunikat bojkotowy „Straży Polskiej" wyjdzie w tych dniach i zostanie w ilości 5000 egzemplarzy rozesłany po całej Galicyi. Komunikat ten w formie wielkiego arkusza będzie umieszczony we wszystkich miejscach publicznych i na tablicach „Straży Polskiej".

„Liga pomocy przemysłowej" przesłała Zarządowi na jego prośbę cały swój materyał bojkotowy w wycinkach z dzienników polskich i obcych. Osobna komisya zajmuje się przejrzeniem tego materyału.

„Koło Pań" „Straży Polskiej" natychmiast po świętach Bożego Narodzenia odbędzie swoje walne zgromadzenie. Do tej chwili zapisało się do niego 146 pań. Po serdecznem zajęciu się szanownych założycielek tego Koła spodziewać się należy, że będzie ono jednem z najliczniejszych i najenergiczniejszych.

Zarząd główny mianował delegatami „Straży Polskiej" pp. Sebastyana Drozda, prof. gimnazyum w Jaśle, Huberta Lindego naczelnika poczty w Tarnowie, Feliksa Blauta dyr. szkoły i naczelnika warsztatów w Drohowyżu, Bertolda Wolskiego naczelnika warsztatów w Stryju i Grzegorza Cicimirskiego, urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń w Tarnopolu.

Towary ze swojskim znakiem. Wiadoma rzecz, że pochodzenie towaru najlepiej poznaje się po urzędowo protokołowanej „marce ochronnej" czyli znaku ochronnym. Wobec pruskiego bojkotu zwraca na to uwagę „Dźwignia" i radzi ochraniać swojskie wyroby protokołowanymi znaczkami. Zwraca się też do firm swojskich z prośbą o nadesłanie klisz przedstawiających te znaczki, które „Dźwignia" wydrukuje bezpłatnie, celem zapoznania czytelników z wyrobami swojskimi. — Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Redakcya „Dźwigni", Lwów.

Z teatru miejskiego. „Don Kichot" Walewskiego ukaże się w tygodniu bieżącym tylko jeszcze raz jeden we wtorek, po czem szereg dalszych przedstawień rozpocznie się dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

W środę po cenach do połowy zniżonych dane będą „Dziady." W czwartek teatr zamknięty. W piątek dwunaste przedstawienie „Nocy listopadowej." W sobotę dwa przedstawienia: po południu o 3-ej — „Kościuszko pod Racławicami," wieczorem „Car Samozwaniec." W niedzielę o godzinie 3 wznowienie jasełek Rydla: „Retleem polskie," wieczorem — „Noc listopadowa."

Kuchnie gazowe miejskie. Miejska komisya gazowa we Lwowie postanowiła wprowadzić w mieście bardzo praktyczne i pożyteczne urządzenie, mianowicie kuchnie gazowe do gotowania i oświetlenia w związku z zegarem automatycznym.

Urządzenia projektowane są w ten sposób, że za zgodą właściciela domu Zakład gazowy urządzi własnym kosztem instalacyę gazową do gotowania w kuchni, tudzież jeden płomień do oświetlenia. W związku z urządzeniem ustawiony będzie zegar autonomiczny, który przepuszczać będzie gaz do użytku tylko za wrzuceniem doń pewnej kwoty. Jeden metr kubiczny gazu kosztować będzie w tych automatach 28 hal.; w miarę wrzuconej kwoty otrzyma się odpowiednią ilość gazu do użytku w kuchni do gotowania lub do oświetlenia.

Należy przypuszczać, że to urządzenie będzie bardzo pożądaną nowością, albowiem drobne potrzeby kuchenne, jak przygrzanie mleka, zgotowanie wody i t. p., na co obecnie zużywa się kilka polan drzewa i pół godziny czasu, będzie można załatwić w kilku minutach kosztem jednego albo dwóch centów.

Zastosowanie automatów jest w tych urządzeniach zastosowane w tem mniemaniu, że to umożliwi zaprowadzenie ich także w mieszkaniach uboższych. Nawet ubożsi mogą za kilka centów zgotować sobie strawę na gazie, ale te ceny muszą z góry być uiszczone, bo tylko w miarę ich wrzucenia do odpowiedniej puszki, przepuści zegar odpowiednią ilość gazu.

Jeżeli te urządzenia w praktyce okażą się dodatniemi, byłoby pożądanem, żeby i Kraków o czemś podobnem pomyślał.

Napad rabunkowy. Onegdaj wieczorem wyrobnik Antoni Pałac, powracał z Podgórza do Łagiewnik, niosąc pakunek ze sprawunkami i zarobioną gotówką. W drodze napadło go 5 drabów, którzy zabrali mu wszystko, jego samego zaś wepchnęli do fosy — i zbiegli.

Z kroniki policyjnej. Franciszek Seduła wyszedł wczoraj rano z domu swego przy ul. Kraszewskiego l. 44, do kościoła na roraty, z czego skorzystali złodzieje i okradli mieszkanie, zabierając gotówkę 40 koron, oraz nieco biżuteryi.

Onegdaj aresztowano 19-letnią Zofię Rosynaj, znaną włóczęgę, siostrę ujętego poprzednio Józefa Rosynaja, sprawcę kradzieży, popełnionej przed kilku dniami przy ul. Morgensterna. Dziewczyna podejrzaną jest o współudział w tej kradzieży.

Z Kraju.

Odznaka wydana przez Komitet bojkotu pruskich towarów jest symbolicznym wyrazem naszych uczuć i usiłowań.

Skromna to odznaka, nie dla efektu, zniewala nas wszystkich. Mamy obowiązek noszenia jej dla agitacyi, a zarazem jest ona upoważnieniem do występowania tam, gdzie tego interes Organizacyi wymaga. Ma nam przypominać nieustannie, że jedna myśl i jeden cel nas wszystkich łączy.

Broszurka pod tytułem „Bojkot" została wydaną na ogólne żądanie i zawiera możliwie dokładne informacye o produkcyi i towarach krajowych lub innych z wyłączeniem Rzeszy niemieckiej.

Zwracamy uwagę, że odznaki i broszury można nabywać w biurze Tow., Lwów, pl. Smolki l, 4.

Żydowscy oszuści i złodzieje kieszonkowi. Z Tarnopola piszą nam: Przed kilku dniami przytrzymał tutejszy komisaryat policyi dobraną trójkę, którą tworzyli Chaskel Buchsbaum, Hersch Geller i Liza Drąg, wszyscy emigranci rosyjscy, których pełno wałęsa się w mieście. Dobrane to towarzystwo chodziło po żebraniu i zbierało sporo monety, jakiej rzekomym głuchoniemym nie szczędzono. Pokazało się też niebawem, że hultajska trójka kradła, co się zowie, a gdy ją na jednej kradzieży przytrzymano i policya poczęła się energicznie żebrakami zajmować, okazało się, że wszyscy troje udają jedynie głuchoniemych, by w ten sposób wzbudzić litość u ludzi. Pomysłowi żebracy znaleźli się już pod kluczem.

W ostatnich czasach namnożyła się liczba drobnych złodziei kieszonkowych młodocianych Żydów, którzy w dnie targowe prawdziwe polowanie za monetą urządzają na włościan. Tutejszy komisaryat okazał się bardzo pomysłowym w dążeniach do ukrócenia tej dokuczliwej plagi, w dni bowiem targowe gromadzi wszystkich znanych na bruku kieszonkowców w jednej ze swych ubikacyj i wypuszcza ich na wolność wtedy, gdy już jest po targu.

Wielka ilość emigrantów rosyjskich, przebywających w mieście i w sąsiednich miasteczkach podolskich, skłoniła władze do kreowania w Tarnopolu komisaryatu rządowej policyi, któremu przydzielony zostanie nadzór nad obcymi, sprawy paszportowe i dozór nad hotelami. Komisaryat wejdzie w życie z dniem 1-go stycznia przyszłego roku.

Porzucone dziecko. W pierwszych dniach b. m. zjawiła się w Kocmyrzowie 10-letnia dziewczynka, podająca, że nazywa się Maryanna Węgrzynówna. Matka wyprowadziła ją dnia 7 bm. na tor kolejowy za Krakowem i kazała iść prosto, sama zaś zniknęła. Dziecko znajduje się obecnie u wójta kocmyrzowskiego, za matką zaś śledzi policya.

Tarnów. (Posiedzenie budżetowe. — Oferty na wodociągi. — Przejechany przez pociąg. — Tow. łyżwiarskie.). W dniach 14, 15 i 16 b. m. odbyły się posiedzenia Rady miejskiej, na których prowadzono obrady budżetowe. Pomimo kilkogodzinnej pracy na każdem posiedzeniu, budżet cały na rok 1909 uchwalony nie został, a to z powodu gadatliwości niepotrzebnej niektórych „ojców."

Jak z ogólnego zarysu widać, budżet nie przedstawia się zbyt ponętnie, gdyż ani w kierunku ekonomicznym, ani społecznym nie czyni zadość wymogom postępu i ułożony został bez najmniejszego zrozumienia dla spraw ogólnych. Ułożony budżet nie różni się niczem od zeszłorocznego i wykazuje wydatki i dochody, jednak dochody jedne i te same, a nowych wcale tam nie widać. Wydatki ogółem wynoszą 756.000 koron, zaś dochody 658.000 koron, wobec czego niedobór wynosi 100.000 koron, który ma być pokryty 30% dodatkami do podatków.

Otwarcie ofert dnia 15 bm. na budowę wodociągu miejskiego okazało, iż najkorzystniejszą ofertą jest: Dziakiewicz-Kostkiewicz, gdyż firma ta nie tylko daje najniższe ceny, lecz nadto daje 10— 11% opustu, a w razie otrzymania wszystkich robót bez wyjątku, opuszczają jeszcze 3%.

W dniu 11 bm. w nocy, pociąg osobowy idący ze Słotwiny, rozerwał w kawałki dozorcę Ignacego Nowaka tak, że część ciała zabitego lokomotywa zawlokła do Bochni. Przyczyną śmierci było to, iż przechodzący nie zauważył dwóch naraz pociągów, mijających się właśnie w tem miejscu i usunąwszy się przed nadchodzącym od strony Krakowa, dostał się pod koła nadchodzącego od Słotwiny.

Sezon łyżwiarski zapowiada się u nas dość dobrze, tembardziej, że staw w ogrodzie miejskim jeszcze w połowie listopada zamarzł. Niestety jednak nasze „Towarzystwo łyżwiarskie" nie bardzo się stara, aby ten miły sport jakoś uprzyjemnić. Ślizgawka na stawie pozostawia dużo do życzenia. Brak bowiem najprymitywniejszych urządzeń w szatni i ogrzewalni, tor jest źle utrzymywany, brak saneczek, wieczorem oświetlenia — a to wszystko przy stosunkowo wysokich cenach wstępu i kart sezonowych wcale nie zachęca.

My — a Niemcy. Przeszło 730 czasopism przemysłowych posiadają Niemcy, a wszystkie popierają swoich. U nas powstawały już różne pisma tego rodzaju i upadały kolejno z powodu braku poparcia.

Trzyma się jednak przemysłowa „Dźwignia" i rozpoczyna teraz właśnie szesnasty rok wydawniczy.

Czasopismo to poświęcone jest przyjaciołom swojskiego przemysłu i rękodzieła oraz zawodowej literaturze. Zasługuje na rozpowszechnienie a kosztuje tylko 2 korony na pół roku. — Wystarczy adres: Redakcya „Dźwigni", Lwów.

W sprawie Siczyńskiego donosi „Diło," że zbrodniarz będzie jeszcze trzykrotnie poddanym pod obserwacyę psychiatrów, a nadto ma być jeszcze przesłuchanych 17 osób, których zeznania potrzebne są dla wydania orzeczeń lekarskich. Zdaniem „Diła" rozprawa sądowa odbędzie się w połowie stycznia 1909.

Ze świata.

Sprawcy głośnego napadu na pociąg w Bezdanach (przyczem obrabowano wagon pocztowy) jak donosi „Nowoje Wremia" zostali wykryci.

O tym napadzie i jego sprawcach dziennik petersburski podaje następujące szczegóły.

Uczestników napadu wydał niejaki Fijałkowski, którego wkrótce po rabunku aresztowano na stacyi Landwarowo i który po dwóch miesiącach więzienia wskazał nazwiska swych towarzyszów.

Ów Fijałkowski niedawno przyjechał z Krakowa do Warszawy i wprost z dworca udał się do niejakiego Grabowskiego, krawca, i tam spotkał się z drugim przywódcą napadu Wacakiem, który właściwie, jak się okazało, był synem urzędnika komory, Strujskiego. Po ułożeniu planu napadu, obaj przywódcy wyjechali do Wilna, aby tam zebrać ludzi; tu plan wykończono. Napadnicy udali się do Bezdan w części łódkami, w części furmankami.

Po dokonaniu rabunku uczestnicy rozpierzli się w rozmaitych kierunkach. Z pośród aresztowanych przywódców, po długim oporze udało się stwierdzić tożsamość osoby Strujskiego. Pozostałych trzech poznano z fotografii. Wszyscy uczestnicy napadu należeli do polskiej partyi socyalnej. Strujski dowodził całym napadem. Śledztwo wykryło resztę uczestników napadu, ale dotąd ich nie schwytano. Sumę pieniędzy zrabowanych ostatecznie obrachowano na **150 tysięcy rubli.**

Wiedeńska rada miejska obraduje już od kilku dni nad budżetem miejskim na rok 1909. W ciągu debat przychodziło już kilkakrotnie do ostrej polemiki między socyalnymi demokratatami a większością chrześciańsko-socyalną, największa jednak burza wybuchła w dniu 18 b. m. podczas obrad nad szczegółowemi pozycyami budżetu. Większość użyła tu całej ostrości regulaminu, by stłumić wybryki socyalistów, usiłujących rozbić posiedzenie.

W dyskusyi nad „dobroczynnością" referent Hraba wspomniał, że radcy ubogich nosić powinni harapy przy sobie, gdy zgłaszają się do nich ubodzy z prośbą o wsparcie. Znajdują się nieraz bowiem między petentami niebezpieczni i zuchwali awanturnicy, zwłaszcza o ile należą do partyi socyalistycznej. Na to radny socyalistyczny Skaret zawołał, że referent Hraba wart harapa. Równocześnie socyaliści podnieśli piekielny hałas. Wiceburmistrz Stierhammer zwołał natychmiast komisyę dyscyplinarną, która Skareta za obrazę referenta wykluczyła z dwóch posiedzeń. Referent zaś przywołany został do porządku za niestosowne wyrażenie.

W kwadrans później socyalistyczny radny Winarsky użył obelżywych wyrazów wobec większości rady i nazwał komisyę dyscyplinarną „marną i nędzną komedyą". Wiceburmistrz natychmiast zawiesił posiedzenie Rady, zwołał komisyę dyscyplinarną, która wykluczyła Winarsky'ego z trzech posiedzeń.

Socyaliści podnieśli okropny hałas, usłyszawszy to orzeczenie, a radny Wutschl nazwał komisyę „stowarzyszeniem katów". Komisya dyscyplinarna natychmiast wykluczyła za to Wutschla z czterech posiedzeń rady miejskiej.

Socyaliści rozpoczęli wówczas obstrukcyę. Chrześć.-socyalna większość byłaby ją jednak żelazną wytrwałością przełamała, lecz po północy stenografowie oświadczyli, że są fizycznie wyczerpani i nie mogą dalej pracować. Wobec tego posiedzenie zamknięto.

Na następnem posiedzeniu w sobotę przedpołudniem socyaliści prowadzili dalej obstrukcyę. Wtedy Dr Lueger na popołudniowem posiedzeniu zupełnie niespodziewanie oświadczył, że na mocy przysługującego mu w myśl statutu prawa, poddaje pod natychmiastowe obrady ostatnią rubrykę budżetu: pokrycie finansowe. Cała rada została tym zwrotem rzeczy zaskoczona, nikt nie zapisał się do głosu i pozycyę tę przyjęła bez dyskusyi. Wówczas Dr Lueger oświadczył, że ponieważ pobór podatków został już uchwalonym, zamyka posiedzenie, a następne zwoła po Trzech królach dla uchwalenia innych pozycyj budżetu.

Socyaliści uznali swą porażkę. Radny Schuhmeier zawołał do Dra Luegera: Gdy my przyjdziemy do władzy, wtedy wam pokażemy naszą siłę. Dr Lueger odpowiedział: Mnie wystarcza dzisiejszy tryumf!

Panama policyjna w Odesie. Po skandalicznych odkryciach o działalności policyi w Moskwie, Kijowie i Tyflisie, o czem w swoim czasie pisaliśmy, przyszła obecnie kolej na Odesę, gdzie przybyły na rewizyę jen. Pntielejew wykrył podobne nadużycia w policyi miejscowej. Komisarz policyi odeskiej, Mikijew, cieszący się szczególnem zaufaniem generał-gubernatora, był pospolitym opryszkiem. Zdefraudował on znaczne sumy, a prócz tego za kwitami pobierał stałe podatki od właścicieli sklepów i nieruchomości za rozmaite „ułatwienia." Gdy wobec wykrycia tych nadużyć, nakazano oddać Mikijewa pod sąd, z powiatu ozurgetskiego na Kaukazie przyszło zawiadomienie od sędziego śledczego z żądaniem aresztowania Mikijewa i dostarczenia go etapem za popełnione tam najrozmaitsze przestępstwa kryminalne.

Statystyka wyroków śmierci. W ciągu listopada we wszystkich miejscowościach państwa rosyjskiego, według obliczeń pism petersburskich, zapadło 210 wyroków śmierci wobec 178 wyroków takich w ciągu października. Wykonano zaś 82 wyroków wobec 53 w październiku. Najwięcej egzekucyj było w Kijowie.

Europa w r. 1909. W Paryżu żyje sławna wróżka, pani de Thebes. Na każdy rok wygłasza ona polityczne przepowiednie, posługując się tajemnicami „wiedzy" astrologicznej. Na rok 1909 ogłosiła wobec współpracownika „Temps'a" następujące proroctwa.

„Świat stoi obecnie pod wpływem Merkurego, w roku zaś 1909 zawiśnie nad jego losami planeta Mars. Rok ten więc będzie czerwonym. Największe naprężenie przypadnie na sierpień następnego roku. Nastąpią wtedy potężne zawikłania wojenne, które obejmą także i Francyę. Francya przejdzie straszne próby, ale wkońcu odniesie zwycięstwo. Na lądzie Francyi będzie się powodzić, ale na morzu nastąpią straszne katastrofy, jakich jeszcze Francya nie przechodziła.

Wojna wielka ogarnie całą Europę, wywoła ją zatarg kolonialny, ale nie z powodu Marokka. W Niemczech rozgrywać się będą okropne wypadki, które świat cały zadziwią. Austro-Węgry stoją przed wspaniałą przyszłością, przed erą niebywałego rozkwitu. W Anglii wydarzą się wielkie przewroty. W Ameryce Nowy Rok przejdzie spokojnie, atoli potem nawiedzą je wielkie katastrofy. W Rosyi rząd obecny zyska na sile i znaczeniu. Hiszpania rozpocznie pomyślną erę swej historyi. Włochami wstrząsną do głębi dwa smutne wypadki. Wiele tronów w Europie upadnie.

Pod względem meteorologicznym rok 1909 będzie bardzo nieszczęśliwym. Olbrzymie powodzie i pożary nawiedzą ludzkość. Jedno wielkie miasto zgorzeje do szczętu. Również wstrząśnięty będzie świat niesłychanemi morderstwami i senzacyjnymi dramatami romantycznymi w Paryżu.

Aż nazbyt wiele tych „okropnych okropności" jak na przeciąg jednego roku. Przepowiednie pani Thebes okażą się też zapewne tak samo — mylnemi — jak zawsze dotychczas.

Konkurs ogłasza Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych we Lwowie na dwa stypendya po 160 koron z fundacyi im. Ujejskiego.

O stypendya te ubiegać się mogą synowie urzędników prywatnych, pobierający naukę w szkołach publicznych, od najniższych do najwyższych w kraju.

Kandydaci (sieroty mają pierwszeństwo) winni wnieść podania do Wydziału Tow. wzaj. ubezp. urzęd. pryw. we Lwowie (ul. Kl. Tańskiej l. 3) za pośrednictwem zakładu naukowego, do którego uczęszczają, najdalej do 10 lutego 1909 i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, ewentualnie także metrykę śmierci ojca względnie matki.

Dział ekonomiczny.

Ankieta naftowa w Wiedniu obradowała w sobotę w dalszym ciągu nad ustawami, potrzebnemi do wzmocnienia galicyjskiego przemysłu. Proponowano zaprowadzenie monopolu sprzedaży przy równoczesnem skontyngentowaniu rafinady — a to przez kraj przy stosownym udziale państwa, wywłaszczenie towarzystw transportowych i magazynowych dla ropy etc. Kilku uczestników oświadczyło się za wydaniem pewnych form przymusowych przy współwłasności w kopalniach ropy, gdyż dopuszczalne według ustawy naftowej formy asocyacyjne do tego się nie nadają. Natomiast uznawano jako odpowiednie przy ropie towarzystwa z ograniczoną poręką. Podnoszono jako potrzebne łączne postępowanie producentów ropy i rafinerów oraz przyspieszenie przeniesienie praw dobywania z ksiąg gruntowych do ksiąg naftowych.

Do sprecyzowania postawionych na ankiecie wniosków i przedłożenia ich rządowi, wybrano trzy komisye, a to; dla zarządzeń gospodarczo-administracyjnych (Wolski, Dr Bartoszewicz, Dr Schwartz, Dr Goldhammer), dla zarządzeń górniczo-policyjnych (Mac Garvey, Zamoyski, Długosz, Żykowski, Czupka), i dla spraw ustawodawczych (Wolski, Zamoyski, nadradca Horszowski, Dr Goldhammer). Na tem obrady ankiety zostały zamknięte.

W ostatniej chwili otrzymujemy następującą wiadomość; Po długotrwałych pertraktacyach, spowodowanych trudnościami technicznej natury, jakie toczyły się między Związkiem producentów ropy, a Towarzystwami ubezpieczeń, doszło do konferencyi, zakończonej w niedzielę we Wiedniu do ostatecznego porozumienia.

Zawarto umowę na ubezpieczenie nowych zbiorników tustanowickich z łączną zawartością 30.000 cystern ropy, na przeciąg roku. Ropa ta ma służyć jako zapas gwarancyjny dla zakupna surowca przez c. k. skarb kolejowy.

Kursa rzemieślnicze. Miejskie Muzeum dla sztuk i rzemiosł w Krakowie, jako instytut dla popierania drobnego przemysłu, zawiadamia, iż urząd dla popierania przemysłu we Wiedniu urządza w roku przyszłym (1909), w swych wzorowych zakładach kurs dla bednarzy i kurs dla introligatorów. Ktoby zamierzał ubiegać się o przyjęcie na wspomniane kursa, zechce po bliższe informacye zgłosić się do „Instytutu popierania rzemiosł," ul. Franciszkańska l. 4. Termin ostateczny wnoszenia podań upływa z dniem 15 stycznia 1909.

Kurs dla polskich „szoferów." By zapobiedz brakowi kwalifikowanych sił polskich, zostanie przyszłego roku urządzony kurs dla kierowników samochodów. Kurs obejmuje naukę teoretyczną i praktyczną. Teoryę wykładać będzie uproszony w tym celu egzaminator rządowy. Wykłady praktyczne obejmie specyalista, majster reparacyjny we warstacie dla napraw samochodów i motorów przemysłowych p. Rudawski i Spółka, Zwierzyniecka l. 31. Zgłoszenia do 1 marca przyszłego roku przyjmuje p. E. Rudawski.

Z Rady państwa.

(Telefonem z Wiednia).

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów bar. Bienert wezwał stronnictwa, by przez uchwalenie ustawy upełnomocniającej zapewniła na 3 miesiące stan traktatowy Austryi z Serbią, Bułgaryą i Meksykiem, co będzie aktem przyjaznego zachownia się wobec tych państw. Po oświadczeniu dra Głąbińskiego, że Koło polskie głosować będzie za zmodyfikowaną upełnomocniającą ustawą, nagłość wniosku przyznano 282 glosami przeciw 139, a więc okrągłą większością 2/3 głosów, poczem i meritum wniosku uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie Izba przyjęła wniosek p. Stwiertni o przystąpienie Austryi do międzynarodowej unii dla ochrony przemysłowej własności i ustawę w sprawie międzynarodowej ugody odnośnie do zakazu pracy nocnej kobiet zatrudnionych w przemyśle, jakoteż ustawę w sprawie fabrykacyi zapałek. Wreszcie uchwaliła Izba ustawę melioracyjną w brzmieniu poprawionem przez Izbę panów i kilka drobnych ustaw. O godz. wpół do 9. wybrano komisyę z 52 członków dla obrad nad przedłożeniem rządowem **o ubezpieczeniu społecznem**, które bez pierwszego czytania przydzielono tej komisyi. Do komisyi tej wybrano między innymi pp. Oleśnickiego, Baczyńskiego, Strauchera, Hudeca, Battaglię, Białego, Buzka, Górskiego, Kolischera, Stojałowskiego i Żygulińskiego.

Wreszcie po załatwieniu rozdziału zapomóg z powodu klęsk elementarnych, prezydent Izby złożył życzenia noworoczne posłom i ogłosił ferye świąteczne parlamentu.

Gabinet parlamentarny.

Praga. (Tel. wł.) „Narodi listy" donoszą, że niebawem rozpoczną się rokowania **co do utworzenia gabinetu parlamentarno-koalicyjnego** — gdyż gabinet urzędniczy nie uzyska od Izby uchwalenia ustawy aneksyjnej.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 grudnia.)

Protektorka Bośni.

Londyn. (Tel. wł.). Petersburski korespondent „Daily Telegraf" dowiaduje się, że Rosya żąda, aby Bośnia i Hercogowina otrzymały **taką autonomię jak ma Galicya.** W razie uwzględnienia tego żądania, Rosya nie będzie sprzeciwiać się aneksyi....

Ten sam dziennik donosi, że Austro-Węgry wcale nie są przeciwne autonomii, — nie chcą jednak, aby inicyatywa w tym kierunku wychodziła z zagranicy.

Odszkodowanie pieniężne.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." donosi z Konstantynopola, że Austrya gotową jest zapłacić Turcyi pewną sumę, której wysokość nie jest jeszcze ustaloną. **Austrya odmówiła natomiast przyjęcia pewnej części długów tureckich panstwowych.**

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach austryackich przemysłowców powstała myśl, by Austro-Węgry przyczyniły się do **pieniężnego zasilenia banku narodowego tureckiego,** by w ten sposób pozyskać koła młodotureckie.

Niepoprawny.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd" przynosi następującą wiadomość z Belgradu: W ubiegłą sobotę jako w dniu imienin cara Mikołaja, po toaście, wzniesionym na cześć cara i króla Piotra, następca tronu ks. Jerzy serbski wygłosił mowę, wyrażającą nadzieję, że **Bośnia i Hercegowina w najbliższym czasie przyłączone zostaną do Serbii.** Przy stole powstała wielka konsternacya i przyjęto wywody ks. Jerzego milczeniem. Koła dyplomatyczne zastanawiają się nad tem, jak na przyszłość zapobiedz takim niemiłym i nieodpowiednim epizodom.

Fałszywe pogłoski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue freie Presse" donosi z Londynu. Biuro Reutera rozszerza wiadomości, jakoby oddział wojska austryackiego przekroczył granicę serbską. Z tego powodu rząd serbski miał oświadczyć że nie ręczy za utrzymaniem spokoju na granicy. Austryackie ministerstwo wojny zaprzecza kategorycznie powyższej informacyi.

Niemcy zadowolone z Austro-Węgier.

Berlin. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym: Jasne oświadczenie prezydenta ministrów br. Bienertha potwierdza całkowicie, że Austro-Węgry mają jedynie na oku strzeżenie swoich praw i interesów i że są gotowe do przyjęcia życzeń drugiej strony, o ile te zgadzają się z zasadniczemi zapatrywaniami Austro-Węgier. Jeżeli, czego się należy spodziewać, zwycięży wszędzie przedmiotowe pojmowanie sprawy, wówczas i porozumienie będzie bliskiem. Wtedy także konferencya, która ma być zwołaną posłuży ku uspokojeniu i nie będzie środkiem dalszego rozdraźnienia.

Głosy tureckie.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta" omawiając dyskusyę nad aneksyą w austryackiej Radzie państwa, pisze: Turcya w przeciwieństwie do Austro-Węgier nic nie uczyniła, coby zwracało swe ostrze przeciw dobrym stosunkom sąsiednim. Jeżeli krzywdy będą naprawione, nic tym dobrym stosunkom nie będzie stało na przeszkodzie. „Ikdan" pisze: Bar. Aehrenthal musi zmienić agresywną swą politykę, bo ona narusza nietykalność państwa otomańskiego. Specyalnie koncesye kolejowe uniemożliwiają utrzymanie serdecznych stosunków między obu państwami.

Manewry polityczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych nie przywiązują żadnej wagi do wiadomości nadeszłej z Petersburga, jakoby **min. Izwolski odrzucił myśl zwołania konferencyi bałkańskiej.** Uważają to za manewr tych kół petersburskich, które agitują przeciw Izwolskiemu.

Rokowania austro-tureckie.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W tym jeszcze tygodniu rozpoczną się rokowania pomiędzy ambasadorem austryackim a rządem tureckim.

Bułgarya i Turcya.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue freie Presse" ogłasza rozmowę swego sofijskiego korespondenta z bułgarskim prezesem ministrów Malinowem.

Malinow oświadczył, że ustęp tureckiej mowy tronowej dotyczący Bułgaryi **musiał wywołać w tym kraju ogólne oburzenie,** ponieważ zawierał przekręcone fakty dotyczące ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi. Musi to wpłynąć niekorzystnie na przebieg rokowań turecko-bułgarskich. Bułgarya nie dopuści do żadnej dyskusyi nad swoją niezawisłością.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski wręczy w tych dniach notę werbalną reprezentantom mocarstw, z protestem przeciwko tureckiej mowie tronowej.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Sytuacya polityczna jest niezmieniona. Gabinet Velimirowica ustąpi, gdy tylko przyjdzie do kompromisu między staroradykałami z innemi stronnictwami co do nowego gabinetu. Jako przyszłego prezesa ministrów wymieniają Andrzeja Nikolicza i b. ministra Paczu.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 grudnia.)

Nowe stronnictwo czeskie.

Praga. (Tel. wł.). Dziennik „Den" donosi, że w toku znajduje się akcya celem utworzenia nowego stronnictwa czeskiego, obejmującego **wszystkich narodowych posłów czeskich.** W programie jego główne miejsce zajmowałyby **gospodarcze interesy stanu średniego.**

Praga. (Tel. wł.). Dzisiaj posłowie Kramarz i Pacak konferowali z innymi posłami młodoczeskimi w sprawie przyjęcia do klubu młodoczeskiego realistów pp. Masaryka i Drtiny.

O sejm czeski.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Radzie ministrów rozpoczęły się obrady z posłami czeskimi i niemieckimi celem stworzenia podstawy dla spokojnych obrad sejmu czeskiego.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem Dra Bilińskiego odbyło się posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, na którem uchwalono wnieść do obu rządów podanie o przedłużenie przywileju.

Z jakiej przyczyny?

Rzym. (Tel. wł.). Redaktorzy dziennika watykańskiego „Osservatore Romano" otrzymali od kardynała sekretarza stanu pismo z zawiadomieniem, że z dniem 1 stycznia 1909 dziennik ten przestanie wychodzić.

Konkurs w strzelaniu.

Waszyngton. Sekretarz państwowy Root zalecił kongresowi uchwalenie 250.000 dolarów na umożliwienie rządowi przyjęcia zaproszenia Austryi do udziału w międzynarodowych zawodach w strzelaniu, jakie się odbędą we Wiedniu.

Castro wygnany!

Paryż. (Tel. wł.). Według doniesień dzienników tutejszych w Caracas, w Wenezueli wybuchła rewolucya. Ruch zwrócony jest przeciw rządom prezydenta Castro, który przebywa obecnie w Europie. Niebawem ma być ogłoszony zakaz powrotu prezydenta Castra do Wenezueli.

Santiago de Chile. Ministerstwo wniosło prośbę o dymisyę.

Naczelny redaktor: **J. K. Maćkowski.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



„Pathéfon"



jest najlepszym i bezwarunkowo najnowszym aparatem do reprodukcyi tonów.

„PATHÉFON" śpiewa, deklamuje i gra znadzwyczajną, dotychczas niebywałą naturalnością i czystością.

„PATHÉFON" nie może być porównanym z żadnym z dotychczasowych podobnych aparatów.

„PATHÉFON" posiada prawie niezniszczalny sztyfcik z szafiru, który szmeru nie powoduje i płyty nie zużywa.

„PATHÉFON" działa bez igieł stalowych, które nudnej wymianie podlegają i płyty już po kilkakrotnem używaniu niszczą.

PŁYTY „PATHÉ" trwają przynajmniej dziesięćkroć dłużej niż wszelkie inne podobne wyroby.

CENA PATHÉFONÓW od Kor. 45 począwszy.

Dwustronne PŁYTY „PATHÉ" **po Kor. 4·50.**

Ogromny repertuar płyt. 300 ostatnich zdjęć krajowych.

„PATHÉFON" jest najlepszym i najpiękniejszym podarkiem gwiazdkowym.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Pathé Frères, Wiedeń I Graben 15P.

Składy w Krakowie: Tadeusz Armatys pl. Maryacki 3. S. Grudziński & T. Berger, ul. Szewska 10. 1346 6—1

Pathéfony i Gramofony

1396 10—1

i części składowe w największym wyborze. Najświeższy repertuar PŁYT poleca na gwiazdkę

S. Grudziński & T. Berger

Kraków, Szewska 10.

Gramofony przerabia się do grania dowoli systemem igiełkowym i Pathé. — Cenniki i spisy darmo i opłatnie.

Nowo otwarty magazyn pod firmą

Franciszek Bałabuszyński

w Krakowie, ul. Szewska 10

Poleca: Bieliznę męską, damską i dziecinną. — Bieliznę stołową, ręczniki i ścierki. Bieliznę na łóżka i kołdry. — Płótna i szyrtyngi.

Wyprawy ślubne

Wyroby trykotowe, skarpetki, pończochy. — Krawaty, spinki, chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole. 1383 10—1

□ **Ceny niskie.** □ **Towary wyborowe.** □ **Towary pruskie nie prowadzę.** □



Nadzwyczajny wybór Bielizny, Kapeluszy, Rękawiczek.



Specyalność: **Krawatki Perfumy** poleca bardzo tanio.

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ul. Floryańskiej.

Ważne dla Wychodźców!

Z dniem 4 grudnia 1908 roku otwarte zostało

w Trzebini nowo koncesyonowane Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej.

Sprzedaje bilety międzypokładowe, III klasy okrętów, oraz direct z Trzebini do Hamburga kolejowe i amerykańskie.

Prospekta na żądanie franco.

Wszystkie informacye dodatkowe udziela się jaknajspieszniej.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18
JEDYNA w KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych
Jgnacego Wurma

Żaden patryotyczny dom polski nie powinien się uchylić od prenumerowania miesięcznika

STRAŻ POLSKA

Organ stowarzyszenia istniejącego pod tą samą nazwą, a mającego na celu obronę duchowych i materyalnych interesów narodu polskiego.

Straż Polska poświęcona jest wyłącznie sprawom narodowym. Budzi ducha, uświadamia narodowo, popiera przemysł krajowy, podaje spisy towarów pruskich łatwych do bojkotowania, podnosi najważniejsze sprawy społeczne, pracuje nad wykorzenieniem wad narodowych, strzeże czystości języka (umieszcza stałą rubrykę błędów językowych) przypomina wielkie rocznice narodowe i t. d.

Straż Polska stara się o dobór artykułów literackich i fejletonów pisanych lekko, przystępnie, przenikniętych piękną myślą społeczną i narodową.

W pierwszym roczniku **STRAŻ POLSKA** umieszczała między innemi artykuły **Maryi Konopnickiej, Henryka Sienkiewicza, Stanisława Tarnowskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Lucjana Rydla, Wiktora Gomulickiego, dr. Tadeusza Grabowskiego, dra Kaz. Lubeckiego, dra Leopolda Caro, dra Józefa Flacha, A. E. Balickiego, Czesława Pieniążka, Zdzisława Dębickiego, dra J. Ptaśnika, dra K. J. Rozwadowskiego, prof. M. Magiery i t. d.**

Redaktorem **STRAŻY POLSKIEJ** jest **Kazimierz Bartoszewicz.**

Prenumerata na rok 1909 wynosi **3 korony** (z przesyłką pocztową).

Adres administracyi: **Kraków, Floryańska 1.**

Doniesienie.

W roku 1909 umieszczać będzie TYGODNIK ILLUSTROWANY najwybitniejsze ostatnie utwory znakomitych pisarzów polskich.

Illustracye-Reprodukcye barwne najświetniejszych obrazów.
Reprodukcye dwubarwne na oddzielnych kartonach.
Dodatek powieściowy w arkuszach.

W r. 1909 **Nadzwyczajne premium** dla prenumeratorów

12 tomów dzieł pióra pierwszorzędnych pisarzy polskich za bajecznie niską dopłatą roczną do prenumeraty 6 koron za 12 tomów lub kwartalną 1 kor. 50 hal. za 3 tomy, zawierające każdy tom od 200 400 stronic druku. Cena księgarska tych tomów 37 kor. 50 h.

Album Malarstwa Polskiego
6 zeszytów dla prenumeratorów 15 K. 60 h. zamiast 23 K. 40 h. Koszt posyłki i cła 3 K. 90 h.

Dzieła Sienkiewicza
81 tomów oprawnych za dopłatą 86 koron.

Prenumeratę przyjmują:

ADMINISTRACYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO WE LWOWIE Pasaż Hausmana 9
oraz wszystkie księgarnie i biura dzienników.

We Lwowie:	kwartalnie	6 kor. 80 hal.	z książkami 8 kor. 30 hal.
	rocznie	27 „ 20 „	„ 33 „ 20 „
W Galicyi z przesyłką:	kwartalnie	7 kor. 20 hal.	z książkami 8 kor. 70 hal.
	rocznie	28 „ 80 „	„ 34 „ 80 „

NUMERA OKAZOWE i PROSPEKTA GRATIS.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Na święta.

Odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami firma

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

przyjmuje kompletne dostawy na wigilię, podane z gustem i smakiem. 4

Adres Telegr.: Hawełka Kraków. — Nr. Telef. 330.

NA ŚWIĘTA I KARNAWAŁ

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworów w Krakowie

poleca: 1397 5—1

Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewetki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny; **Majonezy i Galarety z wszelkich ryb;** Zwierzyna i ptactwo dzikie; **Kapłony** i **Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny; Jabłka** i **Gruszki** tyrolskie, „Cabrille" francuskie, **Winogrona** świeże; Miód; **Bakalie; Owoce kandyzowane** francuskie („Fruits assortis glaces"); Stara **Żytniówka;** Smaczne **wina węgierskie.**

Wysyki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

Kwiatową herbatę Ceylon



poleca

A. Hawełka

Kraków

po cenach:

Nr 1 opak w. czerw.-złote K. 1·40 za 125 gr.
Nr. 1. opakow. „ „ K. 0·75 za 62½ „
Nr. 2. opa. fiołkow.-złote K 1·20 za 125 gr.
N 2. opak. „ „ K 0·65 za 62½ „

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni **rabat.** 1398 6—2

Najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy

□ □ **dla dorosłych i młodzieży.** □ □

(Wydawn. sp. nakł. „Książka") 1388 6—1

Wacława Sieroszewskiego

Zamorski Dyabeł

POWIEŚĆ z 54 rysunkami Henryka Minkiewicza w ozdobnej oprawie płóciennej.

Cena 4 korony 50 halerzy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Zachwycająca suknia fałdowana

najmodniejszy, najulubieńszy fason, zdumiewająco piękna i nadzwyczaj dokładnie obrobiona, leży elegancko i upiększa figurę, z pysznych, kratkowanych szkockich materyj modnych (tegetthof z zielonem, brązowe z zielonem, czarne z brązowem) lub z dobrego gatunku damskiego lodenu w kolorze jednostajnym, czarnym, tegetthof, brązowym, szarym, drap, oliwkowym K. 9·50 — z kamgarnu atłasowego, jednostajne, czarne, tegetthof, tabaczkowe K. 12 — z gładkiego, w dobrym gatunku, wełnianego sukna damskiego, tegetthof, brązowe i czarne K. 19.— Gładkie spodnice z najlepszego lodenu, w pasy lub kratę, także jednostajnie barwione we wszystkich kolorach K. 6·50. Każda spodnica wykonaną jest osobno, przez pierwszorzędną krawcową, — a nie robota fabryczna. Jako miara wystarcza długość przodu i tyłu, objętość pasa i bioder, — Wysyłka za pobraniem.

Zur grossen Schossenschneiderei
H. Auer, Wien I., Wipplingerstrasse 15 — g.

C. i k. Intendantura I. Korpusu w Krakowie.
L.7860.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupuje sposobem kupieckim drogą ogólnej konkurencyi, w której tak producenci jakoteż handlarze udział wziąć mogą, dla c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie 1200 q siana, 1000 q słomy na podściółkę i 100 q słomy okłotowej do łóżek. Dostawione mają być 400 q siana i 500 q słomy na podściółkę bezwarunkowo do 25 stycznia 1909, reszta zaś całej dostawy do 20 lutego 1909.

Pisemne oferty (stempel 1 Kor.) muszą być wniesione najpóźniej do 30 grudnia 1908 do godziny 10 przedpołudniem do c. i k. Intendantury I. Korpusu w Krakowie (Stradom 10) Impegno 8 dni.

Wszyscy mogą oferować dostawę i w częściowych ilościach, a producenci nawet począwszy od 100 q siana lub słomy. Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo przyjęcia także tylko części oferowanych ilości.

Co do jakości siana i słomy, jakoteż wszelkich warunków kupna obowiązuje wydany w tym celu przez c. i k. Intendanturę I. Korpusu zeszyt warunków sposobem kupieckim (Usancenheft) z dnia 21 lipca 1908, który w Intendanturze korpuśnej albo w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie przejrzany być może.

Kraków, 15 grudnia 1908. 1474 3—1

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul, Graniczna L. 14, I. piętro.

Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przyjezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady do domu. 0

Propinacya we wsi Poręba Żegoty lub **Sklep z wyszynkiem** propinacyjnym, winnym, kramem towarów mieszanych w miasteczku, składający się z czterech ubikacyj z urządzeniem i piwnicą na naftę jest do wynajęcia na przeciąg 2-ch lat to jest do końca 1910

Wiadomość 1463

w Porębie, propinacya.